

# Koszaliński „Dom Bernardy Alba”

**Z**AMORDOWANY przez frakistowskich falangistów, jeden z największych poetów dwudziestego wieku, zwany przez przyjaciół „ostatnim bardem Europy” — Federico Garcia Lorca (1899—1936) jest także wielkim dramaturgiem, autorem „Krwawych godów”, „Dony Rosity” i „Domu Bernardy Alba”.

Ten ostatni dramat, znany zresztą w Polsce z kilku inscenizacji teatralnych i świetnej realizacji w Teatrze Telewizji, ma swoją pełną przegodę historii związaną z tragedią osobistą wielkiego poety. „Dom Bernardy Alba” powstał na parę miesięcy przed śmiercią Lorci, a wystawiony został dopiero w dziewięć lat później, w roku 1945 w Buenos Aires z udziałem wielkiej aktorki hiszpańskiej Margarity Xirgu, emigrantki politycznej.

Jak pisze monografista życia i twórczości poety Günter W. Lorenz, na przedstawieniu tym obecni byli przyjaciele Lorci i kiedy Xirgu wypowiedziała ostatnie słowa Bernardy: „*Nie lamentować! Śmierci trzeba patrzeć prosto w twarz! Cicho! Milczeć, powiedziała! Czy tylko kiedy nikt nie widzi! Wszyscy pograżamy się w morzu żałoby... Czy mnie rozumiecie? Milczeć, powiedziała milczeć. Milczeć!*” — widzowie zaczęli płakać. Nie było popremierowych oklasków. Widownia opuściła salę w milczeniu. Była to manifestacja „miłości, podziwu i żałoby”.

Jak odebrano wówczas dramata Lorci, mówiący o przemoc, żądzy władzy, potędze społecznego konwensansu i kastowej pysze niszczącej ludzką naturę — upostaciowanych w osobie bohaterki: matki, tyranizującej swoje córki, ofiary tradycyjnej mentalności hiszpańskiej wsi. Zapewne, nie tak tylko zamierzył swój dramat Federico Garcia Lorca.

Rzecz zbudowana jest na wzór niemal antycznej trage-

## TEATR

dii — i jest nią na pewno „Dom Bernardy Alba”: tragedią o uniwersalistycznym zamysłu i głęboko humanistycznej wymowie. Jest ostrzeżeniem nie tylko przed tyranią, ale i przed rodzonym przez nią żywiołem nienawiści prowadzącym w stronę anarchii, moralnego rozprężenia i klęski.

Trudna to i złożona w realizacji sztuka. Mimo pozornej prostoty jej dramaturgicznej budowy, ascetyczności wręcz środków wyrazu stosowanych przez autora, który będąc w zgodzie z realizmem historycznym i psychologicznym unika jednak naturalistycznej dosłowności i rodzajowości; potrafi w jednej krótkiej scenie przejść do czystego liryzmu, mieszać prawdy życia z marzeniami i fantazją...

**J**AK do tych problemów i licznych zasadzek tekstu dramatu Lorci ma się przedstawienie, zrealizowane w Bałtyckim Teatrze Dramatycznym im. Juliusza Słowackiego w Koszalinie przez Halinę Dzieduszycką? „Dom Bernardy Alba” wymaga też znakomitej obsady aktorów: wyjątknie kobiecej. Otóż wszystkie panie poradziły sobie nienajgorzej.

Reżyser zaufała tekstowi dramatu, starała się dochować jego literze może bardziej, niż duchowi, w czym dzielnie sekundowały jej Janina Mrazek jako Bernarda Alba, Stefania Massalska jako Maria Josefa, Zofia Grabska jako Angustias, Barbara Jędraszek jako Magdalena, Jolanta Kozak jako Amelia, Jolanta Zarzycka jako Martirio i Barbara Kania jako Adela. Tylko scenografia i muzyka były w tym przedstawieniu dziełem mężczyzny — Jerzego Gorazdowskiego i Jerzego Satanowskiego. Wydaje się jednak, że panie dały tutaj z siebie więcej.

Cały zespół pokazał, że należy bać się tekstów wielkich i trudnych, że zespołową pracą i wiernością literackiemu tekstowi zdziałać można najwięcej. Zwłaszcza, że na ten szacunek i pietyzm ostatnie dzieło wielkiego hiszpańskiego poety w pełni zasługuje.

JANUSZ TERMER

FEDERICO GARCIA LORCA: „Dom Bernardy Alba”. Przekład Zofii Szyman. Reżyseria Halina Dzieduszycka. Bałtycki Teatr Dramatyczny im. J. Słowackiego w Koszalinie. Premiera prasa 6 maja 1978 r.